

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

A. Redakcyja, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
o 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartałna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 15 sgr.,
w Prusach 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Anglii 4 tal. 15 sgr.,
w Francji 4 tal. 1 sgr. 3 fen., w Szwajcarii 4 tal. 1 sgr. 3 fen.,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 1 sgr. 3 fen., w Turcji 5 tal. 1 sgr. 3 fen.,
w Ameryce 6 tal. 1 sgr. 3 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do których po-
czątkowo niemiecko-austriackie należały państwa pa-
czkowe. W innych krajach nie tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji. Poznań.

Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie wracają.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachsse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube & Comp. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę wynoszącą dla zamiejscowych 1
talara 6 fenigów, dla miejscowych 25 sgr.
Do przyjmowania prenumeraty obowiązane są
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 lutego.

W jednej tylko części egzemplarzy wczorajszego dzien-
nika zdolaliśmy zamieścić telegram z Madrytu, który za-
wiadomił o zmianach zaszłych w gabinecie hiszpańskim.
Z gabinetu, istniejącego zaledwie dni dziesięć, usunęło
się pęgiu ministrów, a mianowicie wojny, skarbu, ma-
rynarki, robót publicznych i osad. W miejsce ustępu-
jących weszli: generał Acosta, p. Juan Tutau, admi-
ral Oresyco, Echao i Jose Sorni. Pozostali
Figueras, Castelar, Py Margall i N. Salme-
ros. — Radykalni, którzy w chwili tworzenia się
nowego gabinetu połączyli się z republikanami w jedno
stronnictwo, reprezentowani są w obecnym ministerstwie
jedynie przez ministra wojny i marynarki, reszta człon-
ków znana jest z swych zasad czysto republikańskich.
Co się dotyczy programu nowego gabinetu, ma takowy
pozostać niezmienny i zmierzając będzie do ustalenia re-
publiki i zwolania w jak najkrótszym czasie konstytu-
anty.

Dzienniki wiedeńskie wielce z tego niezadowolone,
że rząd austriacko-węgierski dotąd nie uznał republiki
hiszpańskiej, mimo że organa urzędowe zapewniały, iż
nastąpi to, skoro tylko nadejdzie do Wiednia notyfi-
kacya o zmianach zaszłych w Madrycie. Tymczasem
okólnik Castelara już od przeszłego czwartku znajduje
się w rękach hr. Andrassego, a rząd wiedeński dotąd
nie uznał za stosowne pójść za przykładem Stan-
dów Zjednoczonych. Dziś prasa półurzędowa głosi, że
Austro-Węgry wte dy dopiero uznają republikę hiszpań-
ską, gdy w Berlinie ostateczna w tej mierze zapadnie u-
chwała. W Berlinie atoli równie jak w Petersburgu
zapatrują się na dzisiejszy stan rzeczy po za Piryne-
jami jako na tymczasowość, nie obiecując dłuższego
życiwa.

Z Francji niepokojące dochodzą nas pogłoski o
słabości p. Thiersa. Rozstawiamy umyślnie wyraz „po-
głoski“, bo telegramy odebrane dziś z Paryża nie nie
wiedzą o chorobie prezydenta; pogłoski te zrodziły się
zapewne na giełdzie, która często do podobnych ucie-
ka się manewrów; ztąd trudno jakąśbądź przywiązywać
do nich wiarę.

Na ostatniem posiedzeniu Izby angielskiej ukoń-
czono rozprawę nad budżetem wojskowym na rok bie-
żący. Wydatki wynoszą 13,231,400 funtów szterlingów,
a przeto są o 400,000 funt. szt. mniejsze niż w roku
zeszłym. Armia liczy 128,968 żołnierzy, t. j. o 4,681
mniej niż zeszłego roku.

Doniesienia z Szwajcaryi nie wróżą, aby spór ko-
ścielno-polityczny, jaki tamże się wywiązał, mógł w
niedługim ukończyć się czasie. Biskup Mermillod otrzy-
mał telegram z Rzymu, w którym Ojciec św., bole-
jąc nad jego wygnaniem, upomina go, aby wytrwał na
obranem stanowisku. Ks. Mermillod znajduje się obe-
nie w Ferney, we Francji.

Gdyby prawdą było, co donosi korespondent pe-
tersburski do „Nord. Presse“, w takim razie nastąpi-
łyby niedługo zjazd ponowny trzech cesarzy. Kores-
pondent rzeczony zapewnia, że na dzień 29 kwietnia,
jako dzień imienin cara Alexandra oczekiwany jest
w Petersburgu nie tylko cesarz Wilhelm, lecz i cesarz
Franciszek Józef. Trzeci zjazd trzech monarchów na-
stąpiłby w czasie wystawy międzynarodowej w Wiedniu.
Zarząd miasta Warszawy ma być z gruntu prze-
kształcony i poddany pod bezpośrednie zwierzchnictwo
miejscowego rządu gubernialnego. W skutek tego
Warszawa utraci ostatnie szczątki swęj autonomii komu-
nalnej.

Wreszcie zwracamy uwagę czytelników naszych
na korespondencyę z Berlina, która podaje treść wczor-
ajszego posiedzenia sejmowego.

języka polskiego w zakładach naukowych Wiel.
Księstwa Poznańskiego przemówił w tych sło-
wach:

Panowie! Skoro etat ministerstwa oświecenia i gim-
nazya przyszedł pod obrady Izby, pozwalam sobie, za-
nim przystąpię do właściwego przedmiotu, o którym
mówię zamierzam, dotknąć gimnazjum śremskiego,
stojącego w ścisłym z tem związku, przyczem dodam
zarazem nawiasowo, iż sprawa ta ma być obecnie roz-
strzygnięta przez król rząd, a miasto prosiło mnie,
abym pomógł mu do uwolnienia go od płacenia do-
datku na gimnazjum i przejścia tego gimnazjum po-
dobnie jak rogozińskiego na rzecz państwa. Uczyni-
wszy temu zadość, przechodzę obecnie do właściwego
mego tematu.

Najlepiej zacząć od interpelacyi szanownego mego
przyjaciela i kolegi posła Wierzbickiego, która po-
winna być jeszcze w waszej pamięci, bo przedmiot ten
jest prawie ten sam, a przynajmniej bardzo mu podob-
ny. Przypomnieć sobie panowie, że poseł Wierzbicki
odczytał wam nasamprzód instrukcyę ministeryalną
z 24 maja 1842, która to instrukcyę nie odpowiadając
wszystkim uprawnionym życzeniom i wszystkim obie-
tnicom, istnieje przecież dotąd jako norma nauczania
w wyższych szkołach, mianowicie gimnazjach W. Ks.
Poznańskiego, a czyniąc zadość częściowo tylko praw-
dom i życzeniom, uznana była i przez nas za normę
i szanowaną. W ciągu lat zrobiono nie jeden wyłom
w tej instrukcyi, ale nigdy nie zmieniono jej tak w jej
podstawach, jak od kilku miesięcy. Nie będę się wda-
wał w szczegółowy rozbiór rozporządzeń p. ministra
oświecenia, były one już przedmiotem interpelacyi. —
Pierwsze rozporządzenie nosi datę 16 listopada i doty-
czy nauki religii, która ma być wykładana w tym
języku, w jakim są wykładane wszystkie inne przed-
mioty naukowe.

W rozporządzeniu samem podano za przyczynę
takowego to, że zdania co do stosowności podobnego
rozporządzenia były podzielone. Tę jedną rozporząd-
zeniem, jednym zamachem pióra zamieniono wykład
nauki religii, który dotąd po zakładach uczniom w oj-
czystym ich udzielany był języku, a w zakładach, do
których najwięcej uczęszcza Polaków, po polsku, na
wykład w języku niemieckim we wszystkich zakładach
bezwyznaniowych począwszy od seksty, i tylko w owych
dwóch gimnazjach, pomijam szkołę realną w Poznaniu
— mających klasy równoległe, pozostawiono język pol-
ski jako wykładowy w nauce religii dla klas niższych.
Rozporządzenie to, panowie, dotyczy gimnazjów w
Bydgoszczy, Nakle, Krotoszynie, Lesznie, Inowrocławiu,
Gnieźnie, Śreńm, Wągrowcu, Ostrowie, gimna-
zjum s. Maryi Magdaleny w Poznaniu jako i progimna-
zjum w Trzemesznie i Rogoźnie, wedle słów p. mini-
stra oświecenia w odpowiedzi na interpelacyę. Jak wi-
dzicie, jest ich dość znaczna liczba. Rozporządzenie
to pociągnęło drugie za sobą, które język polski, obowią-
zkowy dotąd przedmiot nauki w znaczniejszej części
gimnazjów, zamieniło jednym zamachem pióra na do-
wolny, a mianowicie z tej przyczyny, jak to powiada
rozporządzenie, że zachodziły różnice pomiędzy po-
jedynczymi zakładami, a chciało zaprowadzić jednolitość.
Nie będę wam przytaczał pojedynczych gimnazjów.
W końcu w skutek wszystkich tych rozporządzeń znie-
siono i w gimnaz. św. Maryi Magdaleny w Poznaniu
tłumaczenie klasyków w klasach wyższych na język
polski, i nakazano tłumaczyć ich tylko po niemiecku.
Obecnie więc następujący jest stan rzeczy: w dwóch
gimnazjach nauka religii wykładana bywa w polskim
języku w niższych polskich klasach równoległych, we
wszystkich innych bez względu na ilość polskich uczniów,
w języku niemieckim. Minister oświecenia starał się
na interpelacyę mego przyjaciela rozporządzenie swe
tęm uniewinić, iż i na polu religii powinni uczniowie
polskiej narodowości odnosić korzyść z ducha i siły
niemieckiego języka. Uważam za zbyteczne rozwodzić
się bliżej nad tą przyczyną, sądzę bowiem, że dość
jest innych pól, na których uczniowie polskiej naro-
dowości mogą poznać siłę i ducha niemieckiego języka,
aby potrzebne im było to, co jest uczniowi naj-
świętszego, co głównie przyczynia się do wykształcenia
umysłu i serca, t. j. religii, koniecznie wykładac uczniom
w obcym im języku. Minister oświecenia powiedział
prócz tego, że wysłuchał pod tym względem zdań dy-
rektorów i prowincjonalnego kolegium szkolnego. Na
posiedzeniu Izby dnia 7 lutego powiedział minister:

Zażądano od dyrektorów ich opinii, a kilku z nich
oświadczyło, iż bardzo dobrze można rozpocząć naukę
religii w niemieckim języku od seksty. Większa część
dyrektorów oświadczyła, iż w wyższych klasach nauka
religii po niemiecku jest wykładana.

Widzicie więc, panowie, że wedle słów p. ministra
oświecenia kilku tylko dyrektorów było za wykładem
nauki religii w języku niemieckim już od seksty! —
A teraz opinia prowincjonalnego kolegium szkolnego.
I tutaj powiada p. minister w swęj mowie:
„Zdaniem większości prowincjonalnego kole-
gium szkolnego poznańskiego jest to zupełnie
uzasadnionem, aby rozpocząć naukę religii
w niemieckim języku wszędzie tam, gdzie uc-
zniowie posiadają dostateczną znajomość nie-
mieckiego języka. Odnosi się to bez wątpienia
wedle zdania większości do klas począwszy od
tereyi. Mniejszość prowincjonalnej rady szkol-
nej była naturalnie zdania, jak to zaznaczył
p. interpelant w swęj mowie, że nauka religii
musi być udzielana w ojczystym języku!“

A zatem i w prowincjonalnej radzie szkolnej mniej-
szość była za nauką religii w języku ojczystym, więk-
szość za tem, aby wszędzie tam wykładano ją po
niemiecku, gdzie uczniowie umieją już dostatecznie po
niemiecku.

Widoczna więc, iż pan minister oświecenia pomi-

mo większości dyrektorów i mniejszości prowincjonal-
nego kolegium szkolnego na mocy niejako własnej więk-
szości rozstrzygnął rzecz tę tak, że tylko w niższych
klasach dwóch gimnazjów, do których prawie tylko —
choćby powiedziałem mógłbym, że tylko — Polacy uc-
zęszcza, ponieważ mają równoległe klasy polskie,
nauka religii w polskim ma być udzielana języku, we
wszystkich innych bez względu na liczbę uczniów i
ich narodowość tylko po niemiecku. Jeżeli porówna-
cie, panowie, teraz stosunek liczb, to przekonacie się,
że z wyjątkiem jednego Leszna, gdzie się liczbą ka-
toliczkich uczniów obudów narodowości równoważy,
we wszystkich innych tu pod uwagę wziętych gimna-
zjach jest 1491 Polaków, a 54 tylko Niemców, przy-
znacie mi więc, że wcale nie da się to uzasadnić, aby
dla tak małej liczby rozpoczynać już od najniższych
klas w języku niemieckim wykład najdroższego dla
serca przedmiotu, a to tem mniej, że przy nauce reli-
gii i urzędy duchowne mają słówko do powiedzenia, i
stosownem byłoby zaprawdę, zwłaszcza w czasach tak
wielkiej różnicy zdań pomiędzy władzami państwa a
kościelnymi, zapytać się w tej kwestyi o zdanie władz
kościelnych. Prócz tego nie uwzględniono wcale przy-
ręczonych nam praw co do naszego języka, nie u-
względniono obecnego położenia rzeczy. Zapytuję pa-
nów, czy kwestya ta była istotnie tak gwałtowną i po-
trzebującą pospiechu, że musiano natychmiast tak wiel-
kie zaprowadzić zmiany w całej istocie wychowania?
Czyż nie zapowiadano nam w najbliższym czasie pro-
jektu do prawa o wychowaniu? Czyż projekt wych-
owania nie ma być przedłożonym w przyszłej kadencji?
Czyż główna trudność stojąca na zawadzie temu pro-
jektowi, nie usunięta została przez przyjęcie ordynacyi
powiatowej? Cóż więc zagnało do przedsięwzięcia
środków, które nie tylko narodowe ale i religijne po-
czucie pewnej narodowości w tak wysokim krzywdzą
stopniu? Atoli dokąd środki takie doprowadzić mogą
i do czego rzeczywiście już doprowadziły, to bliżej pa-
nom wyjaśnię na przykładzie jednego gimnazjum.

Drugim przedmiotem jest zaprowadzenie niemiec-
kiego a co raz większe ścieśnianie polskiego języka.
I tutaj przytaczają za powód nierówność.

Panowie! bez względu na to, że i tutaj pospiech
nie był potrzebnym, sprzeciwia się to wszystkim
dawnym zasadom kr. rządu i słowom królów pruskich.
Nie chcę cościś się do obietnicy z r. 1815, zaprowa-
dziłoby mnie to za daleko, ale mam tu właśnie odpra-
wę sejmową z r. 1828, w której Najjaśniejszy Pan za-
strzegł się wyraźnie, że nie byo ani nie jest jego za-
mierzem — cytuję własne jego słowa: „rozprzestrze-
niać język niemiecki z uszczerbkiem języka polskiego.
Było i jest wyrażną moją wolą, aby język polski
uważany przez polskich mieszkańców Naszego W. Ks.
Poznańskiego za drogocenną własność, był szanowanym
i strzeżonym przez Nasze urzędy.“ Panowie! czyż to
jest istotnie strzeżeniem i szanowaniem polskiego języ-
ka, jeżeli w prowincyi, której większość ludności mówi
tym językiem, robi go się dowolnym przedmiotem na-
uki? I coż to za przyczyny podaje p. minister w swęj
odpowiedzi? Że tym niemieckim uczniom, którzy
wstępują do klas średnich, trudno byłoby dogonić to
w języku polskim, czego się inni uczniowie w niższych
już nauczyli klasach. Przez to powstałaby niechęć do
polskiego języka, istniejąca już i z innych przyczyn —
są słowa pana ministra — a wreszcie mniej uzdolnio-
nemu, sumiennemu niemieckiemu uczniowi trudno by-
łoby zrobić w polskim języku postępy i przez to po-
stałaby w ogóle za innymi.

(Dokończenie podamy w jutrzejszym numerze.)

Humanitarność niemiecka.

Potega odwiecznych praw moralnych, obja-
wiających się tak w życiu indywidualnym jak i na-
rodów, okazuje się jasno i z tego, że ci, któ-
rzy je depczą, nie mają odwagi przyznać się
śmiało do lekceważenia ich, ale owszem po-
stępkę swe starają się upozorować i jako wy-
nik tychże praw przedstawiać. Za tem poszło,
że każdy sukces siły brutalnej w życiu poli-
tycznem usłużna a płatna albo namiętra pu-
blicystyka głosi za konieczne następstwo zgwał-
cenia idei moralnych a przynajmniej za wynik
logiki dziejowej. Historia polskiego narodu od
stu lat przeszło jest najlepszym przykładem
tych sztuk łamanych publicystyki i historyo-
grafii nam nieprzyjemnej. Prześladowanie dzi-
siejsze wywołałoby podług tych teoryi sami
naszym ultramontanizmem i połączeniem się z
wszystkimi żywiołami wstecznymi; przed dwu-
dziesięciu pięciu laty znowu zagrażałoby spoko-
jowi europejskiemu i posadzano nas o sympat-
tye dla czerwonej republiki. W r. 1793 do-
konano na Polsce podziału, aby uchronić wschód
Europy przed Jakobinizmem, a w r. 1772 uli-
towały się mocarstwa dzielące nas losem przy-
gnębionych przez szlachtę chłopów polskich i
li, aby ulżyć ich doli, zabrano Polsce Prusy Za-
chodnie, połowę Małopolski i część Białorusi.
Ten względ humanitarny miał podobno miano-
wicie Prusami kierować onego czasu, jak nam
to przypominano na feście malborskim, albo jak

to nieraz słyszeliśmy z ust wysokiego dygnita-
rza na sejmie pruskim, który twierdził, że owe
marzenia o polskości chodzą tylko po głowach
szlachty, a lud prosty dziękuje Bogu, że go
prawo pruskie oswobodziło od Polski i jej pa-
nów. Nie myślimy bynajmniej argumentować
dokumentami historycznymi przeciw twórcom
tych teoryi, ani też porównywać owych nie-
szczęśliwych Irokezów zachodnio-pruskich (jak
naszych chłopów lubił nazywać Fryderyk II)
z cywilizowanymi poddanymi landgrafa heskie-
go, sprzedawanymi przez tegoż Anglikom, po-
damy tylko czytelnikom naszym przykład owej
opieki humanitarnej, jaką panowie niemiecy
rozcignęli nad ludem naszym.

Na czwartkowym posiedzeniu tutejszych sądów
przysięgłych toczyła się sprawa przeciw 12-letniej
Magdalenie Nadolnej i robotnikowi Stanis-
ławowi Jusiovi z Uchorowa, oskarżonym o
podpalenie. Dnia 26 sierpnia z r. zapaliła się stajnia
stojąca przy karczmie w Uchorowie, w trzy dni
później stós paliwa, leżący w szczycie domu. Karcz-
mar Otto oskarżył przed dziecinem wsi p. Ja-
gow z Nadolnej o podpalenie, która według jego
mniemania dopuściła się zbrodni z podmówienia
gospodarza swego, Stanisława Jusia, żyjącego w
niegrodzie z karczmarzem. Nadolna przyprowa-
dzona przed dziedzica zaprzeczyła wszystkiemu,
niebawem przecież przyznała się do wszystkiego,
oskarżyła Jusia o namówienie jej do tego i zezna-
nia te powtórzyła przed radcą ziemianiskim a póź-
niej i przed sądem. Śledztwo sądowe wykazało
dalej, że p. Jagow był dziewczynę szpiegiem, aby
ją spowodować do wyjawienia prawdy. Zeznania
te, zdaniem król. prokuratury, popierało i wewne-
trzne prawdopodobieństwo, gdyż nieprzejrzały Jusia
z karczmarzem Otto była faktem przez tamtego
przynajmniej, ogień zaś mógł większe szkody wy-
rządzić karczmarzowi aniżeli biednemu wyrobn-
kowi. Argumenta te zupełnie zostały obalone w
postępowaniu ustnem. Najprzód Nadolna, dzie-
czynka drobna, fizycznie nierozwinięta, cofnęła
wszystkie swoje zeznania i oświadczyła, że przy-
znała się do zbrodni li z bojaźni, gdyż ją kato-
wano, najprzód przy pierwszym pożarze potrafił ją
karczmarz, a po drugim zaprowadził ją do p. Ja-
gow, który, nieumiejąc po polsku, pytał ją przez
kucharkę, czy Jus jej kazał podpalić, a gdy za-
przeczyła temu, bił ją po dwakroć splecionym rze-
mieniem, tak że z bola była nieprzytomna. By
uniknąć dalszych kataw, gdy jej nadto p. Jagow
u radcy ziemianiskiego obiecał złotówkę, jeżeli się
przyzna, przyznała się do wszystkiego, czego od
niej żądano. Dopiero w samotności więzienia nie-
pokoiły ją wyrzuty sumienia. Pan Jezus mi tak
dał, powiada dziecko, żebym prawdę powiedziała.
Zeznania te potwierdzają w części zeznania karcz-
marza Otto i p. Jagow. Zapytany przez obrońcę
przyznaje p. Jagow, iż bił dziewczynkę cienką,
angielską szpiegiem, iż bił mocno i to dwa razy,
że jest posiadicielem wsi ryerskiej ale nie wy-
konuje policyi dominialnej. Na zapytanie zaś, z
jakiego tytułu uważał się za uprawnionego do bi-
cia dziewczyny i czemu wysłał karczmarza z po-
koju, gdy zabierał się do owej bolesnej operacyi,
odpowiada komunalami. Pytania obrońcy skier-
owane do karczmarza Otto obaliły i owo rzekome
wewnętrzne prawdopodobieństwo, wykazały bo-
wiem, że na pogorzelci mógł skorzystać nie Jus, ale
Otto, który krótko przed pożarem podwyższył a-
sekuracyę z 500 na 700 tal. Tę nieprawdopodo-
bieństwem stało się nareszcie oskarżenie, gdy świad-
kowie zeznali, że po uwięzieniu Jusia i Nadolnej
karczmarz rzeczywiście spłonęła. W obec tych fa-
któw, gdy nie nie przemawiało za prawdą pier-
wszych zeznań Nadolnej, prokurator wniósł sam
o uwolnienie obwinionych, a publiczność wyszła z
przekonaniem, że zupełnie kto inny powinien był
zasiadać na ławie oskarżonych.

Ileżby to zapisano arkuszy w gazetach nie-
mieckich, gdyby owymi pokrzywdzonymi nie
był chłop polski i dziewczę polskie, ale jaki
mały Mortara, albo ktoś podobny. Czyż inne
było postępowanie inkwizycyj, albo sądów śre-
dniowiecznych? But angielski zrobił to samo,
co buty hiszpańskie, wymusił na 12-letniem
dziecku zeznanie, które dwoje niewinnych lu-
dzi na sześć miesięcy zaprowadziło do wię-
zienia.

W głowie Stanisława Jusia, który nędzną
swą chudobę zupełnie utracił w czasie swego
uwięzienia, musiały w tym czasie dziwne kiel-
kować myśli o cywilizowaniu polskiego chłop-
a za pośrednictwem pletni i więzienia i o błogięj
a ojcowskiej opiece panów niemieckich. Postę-
powanie p. Jagow nie tylko jest oburzającym,
ale ulega prawu karnemu, przecież prokuratury
może przeciwko niemu wystąpić li tylko na ża-
danie pokrzywdzonych.

Smutny ten wypadek wykazuje nadto jasno
błąd w dotychczasowem postępowaniu w spra-
wach kryminalnych. Obżalowani dostają obroń-
cę dopiero przed samem postępowaniem ustnem,
gdyby go im dodano natychmiast po uwięzie-

Mowa

Posła Kantaka.

W dniu wczorajszym na sejmie pruskim
podczas rozpraw nad projektem do etatu mini-
sterstwa oświecenia poseł Kantak w sprawie

byłoby niepodobieństwem, aby ludzie zupełnie niewinni pół roku spędzili za kratą.

Towarzystwo centralne rolnicze i Szkoła Żabikowska.

II.

Zabierając głos w sprawie tych dwóch ważnych instytucji, przypada nam poruszyć ją w najdłuższym punkcie; zabieramy się też do niej z bolesnym uczuciem, ale w tym sumiennym przekonaniu, że dopełniając naszego obowiązku. Najlepszą taktyką w sprawach publicznych jest milczenie, które samo w sobie zamknięte, więcej szkody wyrządza niż głośne ścieranie, wyjaśniające rzecz i prowadzące ostatecznie niemal zawsze do porozumienia.

Mówiąc to mamy na myśli Centralne Towarzystwo rolnicze i szkołę żabikowską. Nie wchodząc w szczególności jej obecnego stanu ani przyczyny, które takowy spowodowały, ograniczamy się na wypowiedzeniu naszego zdania, które, byłobyśmy szczęśliwi, gdyby się przyczyniło do zaprowadzenia ładu i harmonii.

Jak wszystkie zakłady naukowe w ucywilizowanym świecie podlegają władzy wyższej, która z góry nadaje program, dożera jego przeprowadzenia i nie spuszcza z oka wytkniętego kierunku, tak też i szkoła rolnicza w Żabikowie tym samym podlega prawom. Centralne towarzystwo rolnicze powołało do życia szkołę rolniczą w Żabikowie, wyposażyło ją wspólnie z panem hr. Cieszkowskim, zorganizowało ją, temu też jedynie prawem słuszności przynależy natychmiast jej swym duchem, który ma przechodzić i wcielać się w jej uczeni, bo ono samo tylko jako ciało zbiorowe ziemian pojmujemy, wie i czuje, jaki szkole nadać kierunek i jak ją prowadzić należy, ażeby kształcąca się w niej młodzież na praktycznych gospodarzy i użytecznych krajowi wyszła obywateli.

Biadamy wszyscy: „ziemia usuwa się z pod stop naszych,“ jest to jermiada powszechna, która głuchym — niestety! — echem rozlega się po całym kraju. Jakże pytamy, ziemia ta nie ma się z pod stop naszych usuwać, jeżeli tak jesteśmy słabi, że dla jej utrzymania nie mamy dosyć mocy poświęcić przyjemności życia, wyrzec się zakorzenionych niszczących nas materyalnie skłonności; — jakże, pytamy, ziemia ta ma w przyszłości utrzymać się w ręku naszym, jeżeli szkoła rolnicza prócz nauki nie zaszczepi w charakterze swych uczniów poczucia obowiązku, pilności, wytrwałości, karności, tych czterech kardynalnych warunków, jakie w zespoleniu rodzą dopiero oraz potęgą ducha obywatelskiego i pracy, który sam tylko ma dosyć siły, aby utrzymać ziemię przodków w ręku naszym? O ile nam wiadomo, to dążnością i pragnieniem zarządu centralnego jest, ażeby te warunki nadały charakter nauczania i przeszły z nią razem w ducha i krew uczącej się młodzieży; jest to dążność archywalna, którą szkoła powinna uznać i wszelkich dołożyć starań, aby ją przeprowadzić w wytkniętym przez zarząd kierunku.

My z naszej strony popieramy całkiem ten program zarządu Centralnego Towarzystwa, który, gdy szkoła rolnicza urzeczywistni, wtenczas dopiero odpowiemu swemu zadaniu, wtenczas dopiero wyświadczy rolnictwu istotną usługę; przy rozszerzeniu bowiem szkoły wpływ jej będzie znaczny, i takich też kraj będzie miał gospodarzy, jakich mu ona wychowa.

III.

Nie będziemy się zapuszczać głębiej w sprawy szkoły rolniczej, które zbadać i rozstrzygnąć samo jedynie walne zebranie Centralnego Towarzystwa jest kompetentne.

Dzisiaj zaś za stosowne uważamy zwrócić uwagę na walne zebranie, tę najważniejszą władzę Centralnego Tow., w jakim bracie udział każdemu członkowi przysługuje prawo, które członkowie nie dosyć dotąd cenić umieli. Niekiedy bogdaj jedna dwudziesta z prawa tego korzystała, a reszta, mało troszcząc się o sprawy Towarzystwa, pozostawiała ich kierunek w ręku nie uchyłających się od pracy a jednych i tych samych ludzi.

Lubo nieobecność nie zwalnia od solidarności co do zapadłych uchwał i postanowień walnego zebrania, to jednakże to zle ma ona do siebie, że zobowiązania udział i zniechęca do wykonywania postanowień, które w takim razie nie zdają się być wynikiem wspólnych obrad ale raczej rozporządzeniem z góry narzuconym. Takie wyobrażenie, utarlaszy sobie drogę do przekonania znacznej większości, nie biorącej udziału w naradach i uchwałach walnego zebrania, niekorzystnie oddziaływała na sprawy Towarzystwa i bieg ich wstrzymuje. A jednakże z obowiązku powinniśmy wszelkimi środkami wspierać instytucję, która pod względem sił żywotnych i organizacyjnych między wszystkimi naszymi towarzystwami pierwsze zajmuje miejsce, której owocem jest szkoła rolnicza, — która sama punktem środkowym spraw rolniczych i która sama jedna tylko nadaje ludności polskiej rolniczej charakter społeczeństwa.

Nie zastanawiając się dłużej nad znaczeniem walnego zebrania Centralnego Towarzystwa w ogóle, przechodzimy teraz do jego ważności w szczególności i do odnoszącej się do najbliższej przyszłości. Z wszystkich walnych zebrań, jakie się odbywały od czasu założenia Centralnego Towarzystwa w przeciągu lat trzynastu, nie stały na porządku dziennym tak ważne sprawy, jak te, które na walnym zebraniu w dniu jutrzejszym pod obrady przysięgają. Na pierwszym miejscu stoi sprawa szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Żabikowie, jej rozwój, zapewnienie funduszy i pertraktacje z p. hr. Cieszkowskim co do utrwalenia jej bytu na czas dłuższy. Potem przychodzi zmiana Zarządu, z którego prezes i pięciu członków występuje. Obie te kwestie wymagają licznego udziału w obradach a to z tego powodu, że obie wielkiej są wagi; pierwsza ma zapewnić byt szkole rolniczej, druga ma załatwić wybór Zarządu, od którego doboru zależy nie tylko pomyślność powołania Centralnego Towarzystwa rolniczego, ale i szkoły. Po za temi kwestiami ciągnie się jeszcze cały szereg spraw wchodzących w zakres rolnictwa.

Kiedy cofniemy się pamięcią o lat trzynaście i uprzytomimy sobie ten entuzjazm, z jakim 540 ziemian zawzięwają Centralne Towarzystwo rolnicze dla W. Ks. Poznańskiego, a przejdziemy lata następne i spojrzemy na ten stopniowo z roku na rok stygnący zapal, to boleśń ścisła się dusza i pyta, czy zawsze niepoprawni jedni i ci sami będziemy, jak gorąco rwący

się do czynu, tak żywo stygnący i niewytrwali? Oby jak najliczniejszy zjazd członków na walne zebranie Centralnego Towarzystwa żywym był tego protestem! Daj Boże!...

Jubileusz Kopernika.

Toruń, 21 lutego.

(f) Po toście pana Ignacego Łyskowskiego wzniesionym na cześć Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przemawiali jeszcze pp. dr. Libelt, Bochenek, Zym. Szułdrzyński, Emil Czarliński na cześć kaznodziej, dr. Ant. Domirski, na cześć prelegenta ks. Ig. Polkowskiego, nadto pp. dr. Niegolewski i dr. Au. Zakończył wreszcie staropolski toast: Kochajmy się, wzniesiony przez p. Slaskiego. Żaluję, że nie mogę przytoczyć Wam wszystkich toastów, nie podobna mi ich było ani spamiętać ani spisać, powiem tylko, że była z nich wszystkich miłość ojczyzny i wiara w przyszłość.

Nie mogę jednak pominąć się, abym wam nie przywodził niektórych chociaż w streszczeniu. I tak dr. Libelt, dziękując za toast na cześć Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk wzniesiony, streszczał działanie tegoż Zarządu w sprawie obchodu Kopernika oświadczając, że inicjatywa tego obchodu przynależała się ks. Ign. Polkowskiemu. Zarząd tylko myśl racjonalną przez niego starał się urzeczywistnić, co znów zawdzięczyć wypada energii i staraniom komitetu gospodarczego, na czele którego stoi p. prezes Slaski.

Pan prof. Bochenek w mowie swej podnosił stronę społeczną rzeczony uroczystości, która pozwoliła rodakom z różnych stron Polski zbliżyć się do siebie, poznać i wzajemnie pokrzepić ducha.

Pan dr. Niegolewski zaś przemówił w tych słowach:

Uzupełniam moje przemówienie na uroczystości, w którym starałem się wykaazać świetny stan oświaty w Polsce, mianowicie akademii krakowskiej. Sami ówczesni Niemcy, szczególnie Hartmann Schedel, przyznają, iż górowała nad niemieckimi akademiami, szczególnie w matematyce i astronomii. Nie jest więc rzeczą zadziwiającą, że Polska mogła wydać i wydała tak wielki geniusz, jakim jest Kopernik.

Czy zresztą najznakomitsi wszystkich narodów uczeni nie oddają erudyty naszej w złotym wieku czci przynależnej?

Mógłbym wymienić niezliczony szereg mężów, którzy chlubne świadectwo Polsce składali, jak Ruhenius, Muret, Justus Lipsius, Erasmus Rotterdams, Hugo Grotius. Ostatni tak dalece oddaje hołd naszemu pisarzom, iż mówiąc o Sarbiewskim i porównyując go z królem poetów łacińskich Horacjuszem, powiada: Non solum aequavit, sed etiam superavit Horatium. A czyż obok Sarbiewskiego nie godzi nam się wymienić koronowanych w Rzymie poetów naszych: Krzyckiego, Janickiego, Szymonowicza i innych? Krzyckiego już dla tego wymieniam, bo i on pisał swe imię po łacinie przez C. Critius, a przecież na takiej pisowni Kopernika przez C Niemcy swe prawa do niego roszczą. Takie to dowody Niemców stwierdzają, jak daleko zawziętość Niemców erudyty ich na manowce zaprowadzić zdolna!

Nie chcę się dalej rozwodzić nad świetną przeszłością naszą. Tej oddaliśmy dziś hołd przynależny a tym samym, że umiając cziścić naszą przeszłość, zdołamy zgotować sobie przyszłość pożądaną.

Jeżeli kiedy, to dziś, prócz tego, daliśmy dowód zwrotu naszego ku lepszemu. Pokazaliśmy, jak czczone i nieusprawiedliwione są zarzuty, jakie nam czynią cudzoziemcy pod względem zmysłu organizacyjnego. Dziś złożyliśmy dowód, że nie tylko organizować, rządzić, ale i słuchać umiemy. Czyż mogła jakakolwiek uroczystość mimo wezbranych uczuć z większą powagą i porządkiem się odbyć?

Zastaga należy się mężom, którzy kierowali całą uroczystością. Wnoszę przeto i ja w imieniu Wielkopolski toast na cześć obywateli ziemi pruskiej, komitetów urządzających uroczystości, a mianowicie ich prezesa p. Slaskiego.

Poczęm dr. Au. przemówił mniej więcej jak następuje:

„Żyjęt męża, którego urodzin czterowiekową dzisiaj obchodzimy pamiętkę, żywot geniusza, co „światy poruszył a słońcu stanąć kazał,“ to istny skarbiec mądrości dla szczytującego się takim ziomkiem narodu. Po tyloicznych a wymownych głosach, w pokłosiu niejako pragnąłbym kilka tylko podnieść myśli, jakie nasuwa wzniosła postać naszego wielkiego uczonego.

Dzielo, obalające oparte na grubiej zmysłowości przesady, dokonywające sferyjnej po wszystkie wieki naukowej reformy, największy światu astronom trzyma w ukryciu aż do schyłku dni swoich, pobbajając mylnym przekonaniom współczesnym a znosząc spokojnie zjadliwe wycieczki napuszonej ciemnoty. Pobbajliwość ta w naszym ciężkim położeniu jasniejącym dla nas być powinna drogokazem; pobbajliwość wzajemna skójarz nas w miłości bratniej, stworzy tyle potrzebną łączność w pracach naszych a przeszkodzi rozprysnięciu się w słabe jednostki, przedstawiające łatwy łup dla żywiołów przeciwnych.

Imię Kopernika przypomina nam dalej, że podstawą bytu i siły jest ład, jest systematyczność. Nauka tego, co światy w przestworzu uporządkowała, jest nam wskazówką, że w obec brutalnych zamachów, w obec już nieodosobnionych wyborów wyuzdaney nienawiści rodowej, ale w obec gromem pogromie zionącego systematu roznamienienia jedyną kotwicą ratunku dla uciśnionych jest — systematyczność odporu. Wszędzie, gdzie nam grozi systemat — systemat i nam postawić potrzeba.

Wzniosła postać Kopernika to nie meteor tylko, co zabłyśł na naszym rodzimym horyzoncie, ale to kość z kości, to krew z krwi, to duch z ducha naszego. Postać tę, jak słusznie wykazał mówca poprzedni, ująć i pojąć tylko można na tle dziejów rodzinnych, w właściwym otoczeniu, w panteonie narodowych wielkości. Wymienię Ciółka, który Europę optyki nauczył, Brudzewskiego, który poruszył duszę Kopernika, Józefa Strusia z Poznania, twórcę nauki o pulsie i najświeższego lekarza, Marcina z Olkusa, pierwszego reformatora kalendarza, Załuszańskigo, co wyprowadził Lineusza, Marcina z Urzędowa, Szymona Syrenskiego, słynnych botaników, Jana Heveliusa, znakomitego selenografa. Nie skończyłbym, gdybym chciał nazwać chociaż tylko imiona wielkich mężów epoki, co zrodziła Kopernika. Te, co wymieniałem, wystarczą, aby jedynym zdaniem

wykażać, że tylko gruba nieznajomość rzeczy uragać nam może i zarzucać, że nasza kultura polska nie byłaby nawet w stanie wydać Kopernika. Postać tego wielkiego męża, na tle dziejów naszych pojęta, podnieść musi wiarę w narodu naszego przyszłość.

Lavoisier, dając chemikom wagę do ręki, nauczył ich, że materya jest wieczna, że śmierć i życie — to jej przetwory. Lecz nie ta jest myśl zdolna napędzić nas otuchą, nie myśl, że prochy Cezarów, wyrażając się z poetą angielskim, zapelniają dzisiaj może dziurę w lepiance włosciańskiej, dają nam wiarę w przyszłość. Istniejąca w obec obiegu materyi wieczność ducha, obajawiająca się w dziejach cywilizacji i męczeństwa naszego, że się tak wyrażę, krążenie myśli, to pociecha, to gwiazda przewodnia nasza. Wiara w wieczność myśli polskiej krzepi nas, jej wynikiem zaprawdę, mimo ucisku świecąca dawnym blaskiem narodowa nieśmiertelność.

Kopernik, na tle dziejów cywilizacji naszej pojęty, to skrytalizowana myśl polska, której nam nie wydrą nowoczesne papierowe wywody. Wszakże słynny reformator społeczności, pragnący dzisiaj przyczerpnąć naszego mocarstwa ducha, wszelkie rodzaje myśli germańskie, współczesny Kopernik Melancthon, wydrwił Sarmatę, astronoma, dokonywującego zupełnego przewrotu pojęć o ustroju świata. Zaisie, jeśli który naród, to my zdolni byłimy wydać takiego męża, my, co poszczycić się możemy pierwszą wszechświatową, pierwszym ogniskiem oświaty na ziemi słowiańskiej. Nasza akademii krakowska, dzieło Kazimierza W., wszelkie starsza nawet o lat kilkanaście od pierwszej wszechświatowej niemieckiej naszych sąsiadów. Ją to stawili nawet cudzoziemcy nieprzychylni nam, jak Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, Hartmann Schedel, Jodocus Ludovicus Decius. Ona to macierza pierwszej cywilizacji polskiej. To też dzisiaj czołgając księżyc oświaty naszej a ucznia owej akademii, wypada nam wnieść toast na cześć owego pierwszego ogniska myśli polskiej, owej alma mater ducha polskiego, promieniającej światłem całej Słowiańszczyzny, owej głośnej na świat cały świątyni nauki, na cześć przelastawnej naszej akademii krakowskiej!

Zakończył całą uroczystość, na której panowała od początku do końca największa powaga i harmonia, staropolski nasz toast, wzniesiony przez p. Slaskiego: Kochajmy się!

Po tym długo jeszcze gwarzono pomiędzy sobą, wypowiadając wzajemnie wspólne nadzieje, radości i bolesci.

Taki miała mniej więcej przebieg uroczystość jubileuszowa naszego nieśmiertelnego rodaka.

Powstrzymuję się od wszelkich uwag, bo sądzę, że rozpisać się z niemi na innem miejscu.

* Nie tylko Polacy i Czesi święcili uroczystość jubileuszową Kopernika. Pet. Wiedomosti donoszą, że d. 20 b. m. uniwersytet petersburski obchodził uroczystości przy natoku publiczności rocznicę swojego założenia. Na obchodzie między innemi prof. Sawicz odczytał rozprawę o Koperniku, która miała być wysoce zajmująca, lecz, odczytana bardzo cichym głosem, mało przez kogo była słyszana. Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Moskwie podobnie gotuje się do uczczenia zasług Kopernika.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył rzeczywistemu tajemni nadradcy finansowemu Eytelwein w ministerstwie skarbu nadać gwiazdę komturów król. orderu domowego Hohenzollernów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 25 lutego.

(Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskiej. — Poseł Kantak. — Korespondent berliński Kurjera Poznańskiego i poseł Wierzbicki.)

(m) Potrzebny czy niepotrzebny jest „Oberkirchenrath“ — nad tym zastanawiano się na dzisiejszym posiedzeniu, a pytanie to rozstrzygnięto po małej opozycji na korzyść rządu, który dla powyższej instytucji żądał 15,000 tal. Poseł Saucken z Tarputschen, poparty przez posła pastora Müllera, nie chciał przystać na powyższą pozycję a nawet wykażać usiłował, że kościół protestancki bez „Oberkirchenrathu“ wygodnie istnieć może. Zdaniem p. Müllera „ta najwyższa rada kościelna“ zagraża nawet państwu, bo o zgrozo! w zaprzetykach swoich nie wiele się różni od zaprzetywania katolickiego sejmiku stronnictwa, oświadczając się przeciwko prawu o nadzorze szkolnym i występując przeciwko nowym projektom rządowym, dotyczącym oświecenia wolności katolickiego kościoła. Poseł Müller utrzymywał dalej, że i osoba niedawno nominowanego superintendenta p. Hermanna nie daje gwarancji dostatecznej, że kościół protestancki postępować będzie z duchem czasu. Poseł Virchow rozwój tego kościoła jedynie od gmin kościelnych robił zależnym, utrzymując, że tak „Oberkirchenrath“ dla protestantów — jak Papież dla katolików — nie jest potrzebny — nie to wszakże nie pomogło, przyzwolono bowiem na wyznaczoną w etacie ministerstwa oświecenia pozycję a tym samym na dalszą egzystencję najwyższej rady kościelnej — bo według zarządzenia dr. Falka nowa niezadługo ukaże się ustawa kościelna dla protestantów.

W dalszych rozprawach nad budżetem ministerstwa oświecenia zabrał głos poseł Kantak przy tytule 124, dotyczącym szkół wyższych w W. Księstwie Poznańskim. Nie mam powodu rozwodzenia się nad nową obszerną szanownego posła, bo ją zwyczajem swoim w całej podacie rozciągnął, pozwolił sobie tylko nadmienić, że poseł Kantak ze zwykłą mową wymową, a mianowicie przy końcu przemówienia swego. Ponownie poddając krytyce ostatnie rozporządzenia ministra oświecenia, które przedmiotem były interpelacji posła Wierzbickiego, dłużej się zatrzymał przy gimnazjum węgrowskim, które wbrew przyrzeczeniu ministra Müllera, utworzonym zostało — bez uwzględnienia języka polskiego i potrzeb uczniów polskich. Przy końcu mowy swej podniósł szanowny poseł bardzo szczegółliwie rozporządzenia ministerialne, zakazujące nauczycielom należenia do wszelkich towarzystw, istniejących w Księstwie i zakończył przemówienie odczytaniem ustępu z dzieła Richarda Böcka, wykażającego, że jedynie w języku ojczystym kształcić się można i należy skutecznie.

Nie wątpię, że i odpowiedź ministra Falka w całkowitem podacie brzmieniu, bo pod każdym względem na to zasługuje — podnoszę tylko te

ustępy z mowy dr. Falka, które najwięcej raziły ucho moje i przebrzmieć nie mogą. Otóż w kwestyi gimnazjum węgrowskiego powiedział minister dr. Falk, że jest w posiadaniu [sprawozdania hr. Königsmarcka, które opiewa, że arcybiskup hr. Ledóchowski zgodził się na wykład od seksty począwszy nauk w języku niemieckim przy gimnazjum węgrowskim w wyjątkiem nauki religii i że dopiero wtedy wydano rozporządzenia odnoszące się do Wągrowa. W zakazie dalszej wydanym do nauczycieli, jeśli się nie mylę, przez poznańską rejencję pod dniem 18 marca 1872, nie upatrywał p. minister nie złozonego, bo przecież — są jego słowa — arcybiskup poznańsko-gnieźnieński zakazał podwładnym duchownym należenia do Towarzystwa oświaty ludowej — upatrując w niem cele agitacyjne. — Nie potrzebuję dodawać, że cieszyć się będę niezmiernie, jeśli po wyjściu zapisek stenograficznych sprostować albo odwołać będę zmuszony — cokolwiek z tego, co napisałem.

Jutro dalsze rozprawy nad tym samym przedmiotem — prawdopodobnie daną będzie sposobność posłom polskim odparcia zarzutów i argumentów dra Falka.

Jak się z ostatniego numeru Kurjera Poznańskiego przekonywam, pokutuje interpelacja posła Wierzbickiego ciągle jeszcze w jego łamach. Niezadowolony z uzasadnienia interpelacji Kurjer, posuwa się nawet tak daleko, że korespondentowi swemu berlińskiemu publiczne dając dementi, posądza się go zdaje o niepotrzebne według niego sympaty, oskarża o optymistyczne zapatrywania i umieszcza korespondencję swego berlińskiego sprawozdawcy jedynie dla tego, ażeby dać dowód swych uczuć pojednawczych. Nie mam najmniejszego powodu powątpiewania o tych uczuciach pojednawczych korespondenta berlińskiego do Kurjera, ale obok nich widzę mianowicie uciążliwie sprawiedliwości, którym się kierował korespondent, a które mu nie pozwalała tak, jak to świeżo czyni Kurjer, zapatrywać się na wszystko i wszystkich jedynie ze stanowiska koteryi. Nie wiem i zastanawiam się nie chcę, czemu to właśnie posła Wierzbickiego interpelacja tak się nie spodobała Kurjerowi, nie wolno mi też wchodzić w to, czy i o ile posłowi Wierzbickiemu zależy na dobrej opinii i pochwałach Kurjera, chciałbym tylko nadmienić, że więcej niż dwa słowa przychylnie dla praw sumień katolickich byłby znalazł Kurjer Poznański, gdyby był chciał uważnie przeczytać mowę Wierzbickiego, albo gdyby jej rozmyślnie nie był chciał przepomnieć. Ze religia powinna być podstawą wychowania, że rząd bez powodu najmniejszego wypowiedział wojnę kościołowi katolickiemu, że rozporządzenia, które religię za środek uważają germanizacyjny, nie przestaną po wszystkie czasy być monstrualnością etc. etc. — czyż to wszystko nie więcej już jak dwa słowa mieści, z których widoczna, że i ta cześć interpelacji nie była zaniedbaną przez posła Wierzbickiego? Cokolwiekby — uczuć pojednawczych i sprawiedliwości — jak zwykle tak i tym razem — nie złożył Kurjer dowodów żadnych.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych obradowała Izba dalej nad etatem ministerstwa oświaty i nad najwyższą Radą kościelną ewangelicką. Nasamprzód przysłał deputowany Glaser przeciwnikom tej instytucji, że jest ona nieuzupełniona, a zwłaszcza, iż nie istnieje dla pewnej części monarchii i nie odpowiada swemu zadaniu mającemu na celu przysposobienie samodzielnej organizacji dla ewangelickiego kościoła. Nie należy jej przecież usuwać i nie tracić nadziei, iż dopełni swego posłannictwa. Na to odpowiedział deputowany Virchow, iż należy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, czy najwyższa Rada kościelna ma istotnie swe uprawnienie, a jeżeli tak nie jest, czy należy ją nadal pozostawić. Zdaniem mówcy początek najwyższej Rady kościelnej nie jest prawnym, a samodzielną organizacją ewangelicką, do której ma doprowadzić, może tylko stworzyć kler ewangelicki i hierarchia, której najgłówniejszym celem będzie stanowanie dogmatów, podczas gdy najnaturalniej i najodpowiedniej należałoby zacząć od dołu i na podstawie gmin samodzielnich zbudować kościół ewangelicki. Rozwój religii żydowskiej najlepiej wykazuje błędne to zapatrywanie i popiera zdanie, iż tak jak katolicki kościół może istnieć bez papieża, tak samo kościół ewangelicki bez najwyższej Rady kościelnej. — Na tem ukończyła się dyskusja nad tym przedmiotem, a sprawozdawca Miquel zaznaczył, iż nie chodzi tu o kwestyę zasadniczą, ale raczej użyteczności. Nowy prezes najwyższej Rady kościelnej ma stworzyć nową konstytucję synodalną dla ewangelickiego kościoła, a do ministra oświecenia należy mieć zaufanie, iż z całą energią zabierze się do utworzenia tej instytucji. — Izba uchwaliła w końcu żądać sumę na najwyższą Radę kościelną, przyczem jedynie tylko stronnictwo postępowe głosowało przeciw. Dalsze obrady Izby dotyczyły tylko kwestyi formalnych.

Donosiliśmy wczoraj na tem samym miejscu, że budżetowa komisya uchwaliła wnieść o wykluczenie nauczycieli gimnazjalnych z remuneracji za mieszkanie, jako wszyscy inni urzędnicy państwa pobierają mają. W skutek tego nadeszły do Berlina tak liczne i usprawiedliwione zażalenia, że ta sama komisya postanowiła na wczorajszym swym posiedzeniu przystąpić jeszcze do trzeciego czytania swego wniosku i niezawodnie odstąpi od pierwotnego swego projektu.

Parlament niemiecki zwołany jest na 10 b. m. Tymczasem prace sejmiku, a mianowicie Izby deputowanych w tak dalekim są jeszcze stadium, że prawdopodobnie i parlament i obiedwie Izby sejmiku obradować będą obok siebie, co naturalnie doprowadzić musi do niejednej kolizyi.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przedłożył ks. Broglie swe sprawozdanie. Ks. Broglie mówił przeszło godzinę, ale bardzo niezrozumiale i nadzwyczaj przychylnie dla p. Thiersa. Mowę ks. Broglie przyjęła lewica o klamczym usmiechem, a lewe centrum huźnami oklaskami przy jej końcu. Cała prawica i lewica zachowały podczas przemówienia sprawozdawcy głębokie milczenie, tylko pewna część członków najskrajniejszej prawicy dała się słyszeć z wyrażeniami nie bardzo pochlebnymi dla ks. Broglie. Po odczytaniu sprawozdania wszczęła się dyskusja nad tem, w którym dniu postawić je na porządek dzienny Izby. Pewien członek lewicy odezwał się na to, iż najlepiej za trzy miesiące. Na co marszałek Izby Grévy oświadczył, iż

(Spóźnione.)



Dnia 18 bm. zasnął w Bogu opatrzony ŚŚ. Sakramentami w Kaliszu
ALEKSY hrabia ROZDRAŻEWSKI,
oficer byłych wojsk polskich, właściciel dóbr Poradzewo. (1135)
W smutku pogrążona RODZINA.



Dnia 23 lutego po krótkiej chorobie zakończyła żywot do-
czesny śp. (1121)

Antonina
z **Koszutkich**
Jaraczewska

w Głuchowie pod Czempin-
nem. Eksportacja odbędzie
się w piątek 28 do miejscowe-
go kościoła, a pogrzeb w dniu
następnym, o czym w smutku
pogrążone **dzieci** donoszą
kremnym i znajomym.

Na dniu 18 grudnia 1872 r. wylosowane
obligacje powiatu wrzesińskiego jako to:

I emisja:
Lit. A. na 500 tal. Nr. 26;
Lit. B. na 100 tal. Nr. 15. 16. 142. 157;
Lit. C. na 50 tal. Nr. 18. 36. 38. 39.
148. 149. 169.

II emisja:
Lit. B. na 100 tal. Nr. 48;
Lit. C. na 50 tal. Nr. 32. 66 i 67.
składają w stanie kursowym, a mia-
nowicie obligacje I emisji z kuponami od 1
kwietnia r. b. i obligacje II emisji z kuponami
począwszy od 1 lipca r. b. za wypłatą war-
tości nominalnej w gotówce w tutajszej kasie
powiatowej komunalnej, jako też w handlu
wekslowym R. Seegal w Poznaniu.

Obligacje I emisji przyjmują i nadal dom
handlowy H. C. Plaut w Lipsku, a obligacje
II emisji bank handlowy A. H. Heimann i
Sp. w Berlinie.

Przypomina się również wymianę już da-
wniej wylosowanych obligacji jako to:

I emisji:
Lit. A. na 500 tal. Nr. 54. 55.
Lit. B. na 100 tal. Nr. 100. 130. 172.
Lit. C. na 50 tal. Nr. 13. 197.

II emisji:
Lit. C. na 50 tal. Nr. 13. 76. 88.

Września, 24 lutego 1873 r.

Król. Radca Ziemiański.

Sąd Sejmowy

1827-1829

na przestępców stanu.

Urzędowe akta

zebrane staraniem

Tadeusza Bieczynskiego,

sekretarza prezydialnego Sądu Sejmowego.

Wydanie (1125)

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Poznań, drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebliński) 1873. 8-ka ark. 20, wydanie
ozdobne. **Cena talarów 2.** Dla pp.
księgarzy za gotówkę ze znacznym rabatem.
Nabyć można za pośrednictwem ekspedycji

„WIARUSA” w Poznaniu.

Cztery tanie książeczki

dla dzieci.

Mały wybór nabożeństwa dla
dzieci, które jeszcze nie były u Spowiedzi Ś.
64 str. i 16 obrazków. Z aprobatą Władzy
Duchownej. **Mała historia Polska**
z obrazkami, 64 str. Obok trzeciego rysu
historii polskiej, jest wiadomość o tym dzieł-
ku o Świętych, uczonych, szlachetnych pol-
skich, polecane najlepsze książki o historii
polskiej itd. (1136)

Powinności i bajki z 15 obrazkami
i **Książeczka o zwierzętach** z 50
obr. **Cena** każdej książeczki opr. 3 gr. bez
oprawy 2 gr. Za talara 11 egz., za 2 tal.
24, za 3 tal. 38, za 4 tal. 55, za 5 tal. 75
egz. Można sobie wybrać dowolną ilość
egzemplarzy z każdego dzieła. Książeczki
te mianowicie są przydatne jako podarki na
popisy szkolne.

J. Chociszewski,

Poznań, Koźła ulica 10.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

otrzymała w komis na skład główny:

HISTORIA DOMU RAWITÓW-OSTROWSKICH

związana z dziejami Polski, Litwy, Prus i Rusi

składających Rzpp. Polską między lat. 1190-1650

przez

Leonarda Chodźkę.

Z przedmową **Karola Widmanna** zawierającą żywot Władysława

Ostrowskiego, ostatniego marszałka sejmu polskiego w r. 1831.

Cena Zł. R. 5 w Wal. Austr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincji. — W Poznaniu

u **E. W. Czapińskiego**, księgarnia Richtera. **Cena 3 tal. 10 gr.**

Poemat Wincentego Pola

pod tytułem:

Starosta Kiślacki

tradycja myśliwska z **dwoma** portretami autora,

jeden (fotografia) zdjęty z rysunku Grottgera znajdującego się w zbiorach

biblioteki hr. J. Działyńskiego, drugi drzeworyt, wydanie wkrótce. Do

1 marca r. b. przyjmuje się cena przedpłatna 1 1/2 tal., poczem nastaje cena

sklepowa 2 tal. (1026)

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Wypowiedzenie obligacji po-
wiatowych powiatu Średzkiego.

Komisja podpisana wylosowała dnia dzia-
sieszego następujące obligacje powiatu Śre-
dzkiego. (28)

A. z pożyczki na żwirówki w ilości
tal. 140,000.

Lit. A. 1000 tal. Nr. 42. 75. 77.
78.

„ B. a 100 tal. Nr. 15. 39. 40.
90. 106.

„ C. a 50 tal. Nr. 44. 48. 121.
157.

„ D. a 25 tal. Nr. 13. 74. 77.
84. 87. 211. 268.

B. z pożyczki na żwirówki i koleje
żelazne II emisji w ilości tal. 32,000.

Lit. A. a 200 tal. Nr. 37.

„ B. a 100 tal. Nr. 55. 103.

„ C. a 50 tal. Nr. 16. 54.

„ D. a 25 tal. Nr. 143. 145.

Obligacje te w stanie kursowym wraz z
kuponami do jakowych należących, jako to:
pożyczka ad A. serya IV Nr. 6 do 10
wraz z talonami,

pożyczka ad B. serya I Nr. 8 wraz z
talonami

dnia 1go kwietnia 1873 r. do powiatowej ka-
sy komunalnej tu w miejscu za odebraniem
gotówki nominalnej oddane być powinny.

Następujące obligacje powiatu z pożyczki
na żwirówki w ilości 140,000 tal. z wyloso-
wania z dnia 14go września 1871 r. jeszcze
nie są odebrane:

Lit. B. Nr. 142 i 197.

„ C. Nr. 145 i 173.

„ D. Nr. 128. 179. 293. 336. 347.
i 357.

Środa, d. 26 września 1872.

Komisja stanów powiatowych

dla budowy żwirówek i kolei

żelaznych w pow. Średzkim.

Panienka, dobrze wychowana, obe-
znana w handlu, cnie w jednym z pier-
wszych handli zajęta, poszukuje miejsca od 1
kwietnia z dobrą rekomendacją. Bliż. wiad.
w Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 1129.

(1129)

Panna wykształcona w krawiecczynie,
białym szyciu i strojach, czyści sobie każdej
chwili przyjęcie zajęcia w zakładach lub też w
prywatnych domach. Adr. Berlińska ul. Nr. 20
w podwórzu na 3 piętrze pod lit. M. E.

(1107)

Pomocnik buira,

który od kilku lat w biurze advokata
pracuje, oboma językami dobrze włada,
obeznany dobrze w notaryacie, biegły
w registraturze procesowej i w likwi-
dowaniu kosztów, poszukuje od 1 kwie-
cia r. b. umieszczenia. Kto? wskazać
Eksped. Dz. Pozn. pod Nr. 1123.

(1123)

Jeszcze jednego lub dwóch

pomocników

(jeometrów) lub też **elewów** z

kompletnym wykształceniem gimna-
zyalnym — zatrudni stale (1124)

Józef Krenz

Król. miernik i inżynier cywilny.

w Grodzisku.

Wędzone marenny

tluste hamb. bydlinki

odebrał (1131)

J. N. Leitgeber.

Mocną i smaczną ulubioną

herbatę

funt po 6, 8, 9, 10 i 12 złp

prośza po 4 i 5 złp. poleca (898)

J. N. Piotrowski w Poznaniu.

Z powodu podróży przyjmo-
wać dopiero będę w połowie
marca. (1126)

Dreżewski
dentysta.

„Zniwiarki „Royal“

Samuelson'a & Co. Banbury. Anglia.

**Uwieńczone pierwszą nagrodą przy wielkiej kon-
kurencyi zniwiarek na posiadłościach cesar-
skich pod Pragę dnia 31 lipca 1872.**

Takowe znajdują się w zapasie w moim

składzie machin agronomicznych

Półwiejska ulica 13, a pp. agronomów upraszam o łaskawe rychłe

Karól Benemann,

inżynier cywilny. (1028)

Poznań. Półwiejska ulica Nr. 13.

Poszukuje się

młodego człowieka,

także w niemieckim wykształconego, zna-
jącego rachunkowość i prowadzenie
ksiąg od 1 marca dla cegielni w

Starołęce pod Poznaniem. Zna-
jomość gospodarstwa jest także pożą-
dana. Zgłoszenia z załączeniem wła-
snoręcznie pisanego bieżącego życia i od-
pisy zaświadczeń przyjmuje zarząd tejże
cegielni. (1080)

Także poszukuje się **młodego**

eleva z wyższym wykształceniem

szkolnym.

**Do udziału w uroczysto-
ści założenia Towarzystwa**

politechnicznego w dniu 8 marca

rb. przyjmuje jeszcze zgłoszenia apte-
karz p. Dr. Mankiewicz i podpisany
aż do soboty. (1133)

Gustaw Reimann.

Aukcyja.

Z powodu przeprowadzenia się sprze-
dawać będę najwięcej dającemu za na-
tychmiastową zapłatą w gotówce w

piątek dnia 28 lutego r. b.

**rano od 9 godziny w lokalu aukcyj-
nym przy Sapieżyńskim placu**

Nr. 6 (1132)

meble mahoniowe,

brzozowe i inne itd.

Grosse

Król. sądowy komisarz aukcyjny.

Skład mój

gustownych powozów

luksusowych

jest na nowo znowu asortowany.

S. Lewinsohn,

STRZELNO. (1112)

PAPIER WILSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowa-
dzania na powierzchnię ciała zapalenia i irytacji, które dotknęły najżywo-
tniejsze organy; tym sposobem przeciaga on chorobę na części ciała mniej
delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej: Najznakomitsi lekarze
zalecają go przeciw **katarom, nieżytywi, oskrzeli chorobom**
gardlanym, gościwi bólom w krzyżach etc.

Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza często
i pozostawia tylko lekkie swędzenie — **Cena pudełka 1 f. 50 c.** w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w apteczce **Dra. Mankiewicza i u R.**

Barcikowskiego w Bazarze; w Krakowie i we Lwowie w aptekach

PP. J. Trauczyńskiego i P. Mikolascha; w Warszawie w aptekach

składach materyałów aptecz: **PP. Ferd. Aug. Gallego, L. Śpiessa**

i **J. Mrozowskiego.** (22)

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MELANOGENE

wyborna farba do włosów (27)

Pa. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie na kolor naturalny,
bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą
od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w
Rouen, Place hotel de Ville, w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza i u R.
Barcikowskiego w Bazarze.

Zdrowowisko Salzbrunn w górach

śląskich

Rozsłyna doświadczonej od dawna zdrowowisko Oberbrunn i Mühlbrunn rozpo-
częła się. Oba rozgłoszą siew sławę jako środki przeciw chorobom **organów od-
dechania i żołądka,** ponieważ działają łagodnie rozwalniająco, **nie osłabia-
ją.** Przy zamówieniach prosi się o oznaczenie stacyi kolejowych. (1128)

Książęco-pszczyńska inspekcja zdrowowiska.

PICUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAUT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowej zawierają balsam

kopiawo w stanie płynnym, sprawiają oddziaływanie i bólesci

żołądka. Jedynie Kapsułki z rośliny Matiko p. Grimault

nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają

kopiawo w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencją

Matiko. Powłoczka klejowa rozpływa się łatwo w trzewach, a

nie w żołądku i dla tego te kapsułki te działają dziesięć razy

silniej jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom nawet chroni-
cznym i zadawnionym. [47]

Dostać można w Poznaniu w apteczce Dra. Mankiewicza i w skła-
dzie materyałów aptecznych p. R. Barcikowskiego w Bazarze.

Lyon'skie czarne materje jedwabne pod gwarancją,
**kolorowe w najnowszych kolorach i aksamity pra-
wdziwe,** w doborowych gatunkach po cenach fabrycznych poleca (1137)

Lyon.
Paryż.
Poznań, Hôtel du Nord I-sze piętro. **MAISON LYONNAISE** Zurych.
S. Kamiński. Berlin.

Próby wysyła się franco.

Niepraną welnę

kupuje i w roku bieżącym i prosi o oferty z próbami

(524) **M. Pinn,**

Zielona góra (Grünberg) na Śląsku.

Nasienie buraków olbrzymich

gatunku żółtego Pohla sprzedaje nowy szefel po 5 tal., litr po 3 gr. (834)

HEINZE, właściciel folwarku w Klecku.

Makę z kości parowaną i preparowaną,

superfosfat z guana Backer'a i węgiel

z kości, superfosfat amoniaku i krwi,

saletre chilijską, siarczan amoniaku,

kwas siarczany i kwas saletrowy poleca

pod gwarancją zawartości (871)

Fabryka nawozów chemicz.

Maurycego Milch & Co.

Na sprzedaż do **sadzenia, z**

oryginalnego siewu, poleca

wyborowe (1090)

kartofle

tak do gorzelnii jak i do jedzenia,

sławne **Early Rose Vi-**

ctoria Seed po cenie za 5

kil. 1 1/2 tal.

Wacław Koszutski

w **Splawiu** pod Pogorzelią.

Biuro techniczne

W. OSTROWSKIEGO

przyjmuje wszelkie prace inżynierskie a w

szczególności **drenarskie, nawo-**

dnianie i osuszanie łąk ja-

ko też prace budowlane i mier-

nicze, z zaręceniem za dokładność i umie-

jętne wykonanie prac powierzonych.

Nadmienia się przy tym, że niniejsze prace

pod **nader korzystnymi warun-**

kami wykonywane będą. (998)

Poznań, św. Marcina 78.

Dominium Gaj wielki

p. Bytyniem sprzedawać be-
dzie przez licytację więcej daj-
jącemu d. 6 marca rb. od go-
dziny 10 przed połudn. przed

karczmą tamże **24 woly**

robocze i kryty o-

mnibus na 9wieć osób,

(pojazd angielski do polowa-

nia breek.) (1023)

Modlibowko,

folwarczek 74 morg dobrą ziemią,

z **obsiewem zimowym i do-**

brami budynkami, z inwenta-

rzem, położony pod Dobrzycą, przy

dwóch drogach żwirowych, jest w każdym

czasie do nabycia. (1130)

Cyrk Salamońskiego